

DZIENNIK POZNAŃSKI

Właściciel: Bronikowski w Poznaniu.
 Redakcja: Ekspedycja i Biuro Redakcji przy ul. Wielkopolskiej pod Nr. 17.
 Dziennik Poznański
 wychodzi w tygodniu poniedziałków i dni
 świątecznych.
 Cena ogłoszeń (inzeratów):
 pierwszego 15 fen. — Reklamy od pierwszego
 drugiego 30 fen. (incl. tłumaczenia).
 Listy
 Administracji i Ekspedycji winny być
 frankowane.

Przedpłata kwartalna
 wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Padwie 8 ma-
 riek 10 fen. i w Austrii 2 mark 15 fen., w Belgii, Wo-
 szech, Szwajcarii, Serbii, Ameryce, w Danii, Francji
 Anglii i Szwecji 12 marek.
 Przedpłata i ogłoszenia
 przyjmują się w Ekspedycji; przedpłata przyjmują
 w monarchii pruskiej oraz w państwach do związków
 pocztowych niemiecko-austriackich należących urzędy
 pocztowe. W innych krajach są tylko kasami i entury
 za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
 przesyłać ogłoszenia do Ksp. Dziennika Pozn.
 Rękopisma
 nadsyłane Redakcji nie zwracają się i nie wracają bez
 pozwolenia.

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

Paryż: Librairie du Luxembourg, Rue Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue de Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmuje w Paryżu pan Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2. —
 Hamburg: Frankfurter nad Menem, Berlinie: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendruck“ Behren-
 strasse 24 i Central-Annoucen-Bureau der Deutschen Zeitungen, Mohrenstrasse 45. — W Bremie E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Plesze-
 wie: L. Zboralski.

Przez cały ciąg wystawy Polacy, którzy się udają do Paryża, nabyć mogą pojedyncze numery Dziennika Poznańskiego w Grands Magasins du Printemps, Boulevard Hausmann N. 70.

POZNAŃ, 13 listopada.

Ważniejszą wiadomością, jaką nam dzisiaj przy-
 gramy, jest wyjazd hr. Szuwałowa do Pesztu,
 który obecnie znajduje cesarz Franciszek Józef ze
 sobą. Hr. Szuwałow, który po ks. Górcz-
 arskim wybitniejsze zajmuje obecnie stanowisko w dy-
 plomatycznym, a prawdopodobnie będzie jego nastę-
 pcy, który później, ma wedle telegramów zabawić
 się w Peszcie. Wiadomo, że hr. Szuwałow przy-
 jechał wprost z Liwadi do Wiednia i otrzy-
 mał podobnie jak najszczęśliwszym instrukcję od
 Aleksandra, dla czego też przywieźną dzienniki mia-
 wiedeńskie niesłychaną doniosłość do misji tego
 dyplomaty, który przybywa właśnie w chwili
 stanowczej tak dla wewnętrznej jak zagranicznej
 Austro-Węgier. Żadnej bo też nie ulega wąt-
 pliwości, że sprawa wschodnia rozgrywa się obecnie po-
 dwoma tylko, wrogimi sobie dotąd mocarstwami
 — Austrią i Rosją. Czy ostatnia potrafi
 wywieźć z trudnej bardzo dyplomatycznej kam-
 panii potrafi zabezpieczyć na przyszłość całość swo-
 ję politykę Rosji? — o tym tylko przyszłość
 nam może.

Telegram z Pesztu donosi, że w dniu wczorajszym
 Andrassy dał wyjaśnienia w delegacji węgier-
 skiej, z wyjątkiem obecności politycznego. —
 Andrassy wyczerpująco natomiast exposé w sprawie
 Białogrodu, a mianowicie co do polityki austro-węgier-
 skiej ma dopiero przedłożyć w plenum delegacji.
 Wobec tego przynosi Polit. Corr. tekst ogólny
 dla Bosnii i Hercegowiny, ogłoszonej w
 proklamacji cesarza austriackiego. — Całego
 tekstu tej proklamacji nie znamy dotąd, ograniczyć
 możemy ją do treści, jaką nam przyniosła tele-
 gramy. Amnestya rozciąga się na wszystkie osoby skom-
 nowane z powodu okupacji, które już powróciły
 do swych zatrudnień i ogólnie swych domo-
 woz na te, które to uczynią w przeciągu dwóch
 tygodni od dnia ogłoszenia amnestyi i przyrzekną dalsze
 wierność władzom austriackim. Amnestya rozciąga
 się i na te osoby, które znajdują się obecnie w
 śledztwie, lub które odsiadują już w celach
 za wyrokowaną na nie karę. Natomiast wy-
 jątkiem pod amnestyą wybitniejsi przywódcy, lub o-
 gólnie przypadkach mogą być ulaskawieni, jeśli
 przystąpią do łaski monarszej.

Wobec tego przynosi Polit. Corr. tekst ogólny
 dla Bosnii i Hercegowiny, ogłoszonej w
 proklamacji cesarza austriackiego. — Całego
 tekstu tej proklamacji nie znamy dotąd, ograniczyć
 możemy ją do treści, jaką nam przyniosła tele-
 gramy. Amnestya rozciąga się na wszystkie osoby skom-
 nowane z powodu okupacji, które już powróciły
 do swych zatrudnień i ogólnie swych domo-
 woz na te, które to uczynią w przeciągu dwóch
 tygodni od dnia ogłoszenia amnestyi i przyrzekną dalsze
 wierność władzom austriackim. Amnestya rozciąga
 się i na te osoby, które znajdują się obecnie w
 śledztwie, lub które odsiadują już w celach
 za wyrokowaną na nie karę. Natomiast wy-
 jątkiem pod amnestyą wybitniejsi przywódcy, lub o-
 gólnie przypadkach mogą być ulaskawieni, jeśli
 przystąpią do łaski monarszej.

M. E. BRADDON.
WIELKI PAJĘCZE.
 WIEŚĆ ANGLEJSKA W DWÓCH TOMACH.

Wydany dla Dziennika Poznańskiego
 G. J. H.
 TOM DRUGI.
 (Ciąg dalszy. Zobacz nr. 261.)

Przed miesiącem kiedyś Dick zaszedł tu był w
 swych wędrowek samotnych i poznał młodą
 dziewczynę, skromną i skromnie ubraną, ale od razu
 było, że to nie pospolita wiejska dziewczyna.
 Nie były ani rzymskie ani greckie, nasek nawet
 były; Ryszard nie umiał nawet zdać sobie za-
 rzy, czy piękna czy nie. Płec jej była czarna,
 której wydatnie się odbijały czarne brwi i ta-
 ją, okalające oczy ciemno-niebieskie; usta roz-
 cała postać tak ujmująca, że i najmniejszy
 zdobył się na odwagę zagadnąć dziewczynę
 krzewy pod domem wielkimi nożycami ogro-
 czy nie trochę za zimno jeszcze do pracy w o-
 — zapytał Ryszard Plowden.
 — Nie zimno — odpowiedziała dziewczyna z
 pierwszych słów kilku wywiązała się dość
 — zapytała między nieznanymi sobie osobami,
 której uprzejma dziewczyna, spostrzegłszy, że
 upada na jedną nogę, zaprosiła go na ławę
 do domu. Przez uchylone drzwi ujrzał Ryszard
 wygodne mieszkanie. Białe sufity, pomalowane
 i sofka okryta cykową materią, polica

gotowość do porozumienia. Na radzie gabinetowej w Ca-
 rogradzie miała zapasć korzystna dla Grecji uchwała,
 która już została przedłożona sultanowi a dotyczy u-
 regulowania granic grecko-tureckich w myśl żądań Gre-
 cy. Równocześnie donoszą z Aten, że pomiędzy Ko-
 mundurosem a stronnictwem opozycyjnym miało przyjść
 do porozumienia, skutkiem czego przedłożył Komundu-
 ros izbie deputowanych projekt dotyczący powiększenia
 armii greckiej o 20 tysięcy żołnierzy. Nowy ten konty-
 ngens ma być zebrany częścią z ochotników częścią
 przez reorganizację gwardyi narodowej.
 Do Burgas przybywają ciągle świeże wojska rosyjs-
 kie. Dalej donoszą, że Porta wystosowała do rosyjs-
 kiego ambasadora ks. Łabanowa nową reklamacyą, ża-
 dającą wydania jej 150 żołnierzy tureckich, którzy w
 czasie ostatnich walk z bułgarskimi powstańcami dostali
 się do niewoli i wydani zostali później wojskom rosyjs-
 kim. Portę popiera przy tym żądaniu ambasador an-
 gielski Layard.

Z Białogrodu telegrafują, że ks. Milan podpisał w
 dniu wczorajszym nominacyą dotychczasowego serbskiego
 agenta w Wiedniu Zukicza na posła Serbii przy dworze
 wiedeńskim. Zukicz ma w tych dniach wyjechać do Pe-
 sztu celem wręczenia cesarzowi austriackiemu swych
 pełnomocnictw.
 Sprawa afganistańska przycichła nieco i, jak się
 zdaje, załatwioną będzie na drodze pokojowej. Nadeszły
 w dniu wczorajszym telegram już po zamknięciu naszego
 pisma donosił bowiem, że były wicekról Indyi lord North-
 brook miał oświadczyć w mowie wypowiedzianej w
 Winchester, że rektyfikacyą północno-zachodniej granicy
 Indyi ograniczy się prawdopodobnie na stałej okupacy
 Kuettah. Chodzi tylko o to, aby zdanie lorda North-
 brooka znalazło poparcie sfer kompetentnych.

Rząd włoski przedsięwziął także surowe środki
 przeciwko socyalistom i członkom internacyonalu, któ-
 rych nie myśli cierpieć w granicach swego kraju a zwa-
 szcza przybywających z zagranicy. W Bononii areszto-
 wano nawet kilka podejrzanych osób przed przybyciem
 pary królewskiej w obawie, aby nie przyszło do niepo-
 rzadków.

W dniu wczorajszym zagajonym został sejm belgij-
 ski osobiście przez monarchę, który w mowie tronowej
 podniósł, że stosunki Belgii do mocarstw zagranicznych
 nie były nigdy tak dobrymi, jak w chwili obecnej.

Mowę, jaką wypowiedział lord Beaconsfield na ban-
 kiecie u lorda-majora Londynu, podajemy pod rubryką
 Anglia.

Jeszcze raz secesyoniści galicyjscy.

W rozgłosnej sprawie owych trzech panów
 secesyonistów polskich i wystąpienia dwóch z
 nich, pp. Wolskiego i Hausnera, przy wia-
 domych rozprawach adresowych dn. 4 i 5 bm.
 w reichsracie austriackim, odbieramy pismo by-
 łego członka koła polskiego na sejmie pruskim,
 które, godząc się w zupełności na zapatrywania
 jego, tem chętniej umieszczamy, ponieważ nas,
 na teraz przynajmniej, zwalnia od dalszych na
 temat ten arcynieprzyjemny ekspektoracyi.

pełna książek, filiżanki nad kominkiem, na którym we-
 soły trzaskał ogień — wszystko to nie kosztowne wpra-
 wdzie, ale świadczące o schludności, rzędnosci i nawet
 pewnym guście, tak że Ryszard — nie wiadomo, z kąd
 mu się to wzięło — pomyślał sobie: jakże przyjemnie
 byłoby tu zamieszkać!

Tymczasem owa dama młoda — bo że to dama
 mimo skromnego ubrania i mimo koła młyńskiego, o
 tem Dick najzupełniej był przekonany — owa dama
 pilnie pracowała nożycami, a Dick przenosił oczy z mie-
 szkania na mieszkanke i przypatrywał się zgrabnym jej
 ruchom. Naraz odezwał się z mieszkania głos dziecka:
 „mama mi!“ i uchylone drzwi jeszcze więcej się uchy-
 liły, wyszło do sieni dziecko może trzyletnie i nieco za-
 leknie widokiem obcego stanęło z paluszkami w ustach —
 dowód, że ludzie obcy rzadko się zjawiali w Durdylemill.
 Dziewczyna pobiegła do dziecka, podniosła je i uca-
 łowała a Dick pomyślał sobie: Niepodobnie, żeby ta
 kobieta nadobna była mężatką, bo i nie widzę pierścienka
 ślubnego.

— Co za rozkoszne dziecko! — rzekł, nie wiedząc,
 czy chłopiec czy dziewczę.
 — O tak, bardzo miły chłopczyk.
 — Pewnie siostrzeniec pani?
 — O nie, to przybrane dziecko — odpowiedziała,
 rumieniąc się.

To było wszystko, czego Dick dowiedział się o dzie-
 cku. Może byłby więcej się dowiedział, gdyby miał bli-
 szą znajomość z mieszkańcami Durdylemill, lub gdyby
 miał śmiałość dopytywać.

Odtąd częściej zachodził do Durdylemill, bo droga do
 tego młyna szczególniej mu się podobała; wyczytywał tu
 na ławie z pół godzinki, podczas gdy Linda Challice —
 bo tak nazywała się młoda dama — albo zajmowała się
 gospodarstwem domowem albo gawędziła z nim w sieni.
 On opowiadał jej o Londynie, tem mieście cudownem,
 którego nie znała jeszcze; ona o swoich książkach i kwia-
 tach; i tak zaprzyjaźnili się z sobą na dobre. Dalej jed-
 nak jak do sieni nie śmiała Linda prosić mra. Plowdena,
 dena, nie wiedząc, czy zgodziłby się na to dziadulek,
 pocziwy zresztą staruszek, który przez cały tydzień jak
 mól zabregzywał się w macę.
 Jak się rzekło, mr. Ryszard Plowden dziś także,
 zapomniawszy na chwilę o przyjacielu Aleksym, wśród

Otóż owo pismo:

„Zachowanie się pp. Wolskiego, Hausnera
 i Skrzyńskiego w obec koła polskiego w reichs-
 racie wiedeńskim nie jest niczem innym jak
 grzechem pospolitym przeciwko tradycyi,
 rozsądkowi i poczuciu polskiemu. Ora-
 torskie sukcesy pierwszych dwóch rodaków a
 mianowicie p. Hausnera (p. Skrzyński dla zam-
 knięcia dyskusyi szczęściem nie przyszedł do
 głosu) raczej nas smucą niż cieszą. Pomiędzy
 braćmi musi być otwartość, powiedzmy więc
 wręcz: nasyd nas potrosze tych reprezentantów
 polskości.

Jest to wyrok może ostry nieco. Je-
 steśmy atoli o słuszności jego tak głęboko prze-
 konani, iż, względ mając na ważność wielką za-
 chodzącej tu kwestyi, sumiennie innego fero-
 wać nie możemy.

Pozwólcie nam choć w krótkości powody
 nasze podać. Zrobimy to przedmiotowo, chłod-
 no i bez wszelkiego uprzedzenia do kogobądź.
 Osoby w grę wchodzące są nam zupełnie nie-
 znane, co nie przeszkadza, że stosunki galicyj-
 skie z kądinąd bynajmniej nam nie są obce.
 Znamy i ryterów Galicyi — tromtadrackich
 jej warcholów, obok, rozumie się, nie małego za-
 stępu patryotów gorących a rozumnych. Rzą-
 dząc się zasadą: minima non curat praetor —
 trzymać się będziemy w pochodzie naszym kry-
 tycznym li traktu głównego.

Targowiczanie galicyjscy (sit venia verbo)
 wylamali się z pod solidarności koła
 polskiego. Mając ci panowie dokładną świa-
 domość doniosłości popełnionego czynu? Wąt-
 pic się godzi, inaczej nie byłiby go zapewne
 popełnili.

Cóż znaczy koło sejmowe polskie wraz z
 solidarnością krępującą członków jego, tak ber-
 lińskie jak wiedeńskie? Jest to wcielenie
 wszechstronne idei Polski w przeciw-
 stawieniu do gwałtu na nią popełnio-
 nego. Jest to protest w permanenty,
 jest to rząd w rządzie. Koło sejmowe pol-
 skie, jedno i drugie, reprezentuje pod polity-
 cznym względem nie prowincyą żadną, lecz
 naród cały. Z tej to przyczyny mogą się
 wprawdzie wewnątrz koła znachodzić takie i
 owakie przekonania i opinie; contra hostem, na
 zewnątrz istnieć może tylko jedno koło
 polskie, do którego się należy jedynie z ty-
 tułu polskości a nie jakiegobądź przekona-
 nia osobistego. Bezwarunkowa solidar-
 ność na zewnątrz a tem samem bezwarun-
 kowe poddanie się mniejszości uchwa-
 lom większości jest absolutnie logi-
 cznym i konsekwentnym następstwem

takiego koła, inaczej pozbawionem by-
 łoby charakteru, jaki ma i mieć powinno.
 Pojedyncze, indywidualne przekonania wyuda-
 tnić się tylko mogą przy akcyi wyborczej i
 wśród dyskusyi koła samego.

Posel polski, wylamujący się z pod soli-
 darności Koła, którego jest eo ipso membrum
 natum, wylamuje się ipso facto z pod
 solidarności z narodem polskim. Zastanowiwszy
 się dobrze nad tem, nie podobna być innego
 zdania. Tu nie ma, biorąc rzecz za sadniczo,
 w ogóle żadnego pola do dyskusyi, tu stoi
 twardo, bo stać musi: albo — albo. Tertium
 non datur.

Zagadnąby nas można, czy wytworzenie
 się takiego pojęcia koła sejmowego polskiego
 (innego bowiem tradycya polska nie zna) jest
 pożytecznym, czy jest zgola rozumnym?

Lubo zapytanie takie przy zachodzący
 tu konflikcie całkowicie podrzędnej jest natury,
 schodzimy wyjątkowo z obranego głównego tra-
 ktu, by na nie w krótkości odpowiedzieć. Tak
 jest, jest i pożyteczne i rozumne, co wię-
 ciej — jest jedynie możebne, tak długo,
 jak trwać będzie obecny stan niedoli
 naszej. Motywa ku temu nastęcza nam odrębna
 historia nasza i położenie nasze wyjątkowe.
 Motywa te są i moralnej i politycznej natury.
 Na truciznę liberum veto i anarchią, które nas
 o upadek przyprawiły, chwycił się naród, instynktem
 prostym powodowany, antidotum solidarności i
 karności. Tamta nas zgubiła — to nas jedy-
 nie uratować może. Są wszakże i inne jesz-
 cze powody, bardzo jasne i przekonujące,
 odgadnąć je nie trudno jest zaiste miłości
 prawdziwej, będącej jasnowidzącą i nie
 znającą trudu. Pamiętajmy, że niewola na-
 sza trwa już wieki prawie, i Bogu tylko wi-
 adomo, jak długo jeszcze potrwa. Takiem
 tylko kołem, jakie nam dzielność najświetlejszych,
 duchem wieszczym natchnionych patryotów wy-
 tworzyła, potrafimy w obec rozortowania
 ojczyzny naszej zachować odrębność, zama-
 nifestować jedność naszą, utrzymać wreszcie
 naprzeciw rozsadzających nas obcych ciał
 prawodawczych samodzielną naszą duchową.
 Wśród elity obcej nam narodowości w parla-
 mentach zachować swoje „ja“ polskie, nie dać
 przystępu prądom elektrycznym wymowy, nie
 ulegać, panie Hausner, ponęce zwodniczej
 łatwych okłasków, pozostać obojętnym na wy-
 drwienie, urąganie lub jawne nawet politowa-
 nie przyniatającej większości — jak trudnym
 jest zadaniem, ten tylko ocenić potrafi,
 kto gorzkiego chleba posłowania pol-

dził do starego wikarego. Uczyl mnie łaciny, fran-
 cuzczyzny i języka włoskiego i dawał najlepsze książki
 do czytania. Do śmierci zachował go w wdzięcznej pa-
 mięci.

Dick słuchał tego opowiadania z wielką cieka-
 wością i właśnie chciał przywrócić temu uczuciu wdzię-
 czności dla zmarłego wikarego, gdy wtém hałas z da-
 leka przerwał tę rozmowę. Linda porzuciła robotkę i po-
 biegła za Dickiem ku drodze.

— Cóż to tam, Johnie? — zapytała bieżącego wła-
 śnie właścianina. — Na Bogala czy któremu z dzieci
 waszych coś się wydarzyło?

— Bogu dzięki, nie; ale pewnego pana spotkało
 nieszczęście, spadł z konia i leży tam w głębokim ro-
 wie na granicy pola młynarskiego.

— Jezus, Marya! Czy ciężko się pokaleczył?
 — Złamał ramię a może i kilka żeber i Bóg wie,
 co jeszcze; bo strasznie mu krew rzuca się ustami.

— Czy jest tam kto koło niego?
 — Zaraz go tu przyniosą; ja właśnie chciałem to
 zapowiedzieć pani, miss Challice.

Dick zbliadł jak ściana. Zaledwie zdołał zapytać:
 — A nie wiecież, kto ten pan?

— Mówiono mi, że to młody dziedzic z Cheswold.
 Rzeczywiście więc spełniło się, co przeczuwał Ry-
 szard Plowden. Przyniesiono Aleksiego do młyna na no-
 szach bladego i pozornie bez życia. Ryszard struchlał,
 wydał jęk przerażenia i zawołał:

— Czy nie żyje?
 — Tak źle nie jest, leży tylko bez przytomności —
 odpowiedział jeden z otaczających. — Z pewnością zła-
 mał kilka żeber.

Przybiegł także stary młynarz Benfield i zapytał
 Ryszarda:

— Czy to krewny pana?
 — Nie, ale najlepszy przyjaciel. Czy mr. Benfield
 pozwoli złożyć go chwilowo w swoim domu? Gdzie tu
 najbliższy po lekarza?

Mr. Benfield natychmiast polecił Lindzie przysto-
 wać pokój dla chorego i posłał po lekarza do Cheswold.
 (Ciąg dalszy nastąpi.)

skiego przez dłuższy zakosztował czas. Doznała tego do tyścio garstka posłów polskich w Berlinie. Z niej to a raczej z bezprzykładnej, rzeć można, trudności i przykrości położenia jej w sejmie berlińskim, gdzie pod infamią nie wolno było się odezwać z polskością swą, wyłoniło się pojęcie takiego koła, jakie obecnie mamy w Berlinie a jakie zaadoptowało poselstwo nasze w Wiedniu. Takie tylko koło, krótko powiedziawszy, ocalało nas jedynie w Berlinie i w Wiedniu, wywalczyło dla nas mimowolne uznanie a nawet szacunek i najzaciętszych wrogów naszych. Mamy jeszcze potrzebę dowodzenia, że podobna instytucja, jaką są koła nasze, jest i pożyteczną i rozumną, że była i jest jedynie możliwą w położeniu naszym. Nie widzi nam się to, a kto by inaczej sądził, ten niechaj sobie z Panem Bogiem nie należy do koła polskiego — ale wówczas wara mu też od tytułu i godności Polaka!...

*** Od patrona spółek zarobkowych odbieramy odezwę następującą:**

Sejmik związków spółek zarobkowych odbędzie się dnia 25 i 26 listopada 1878 na sali pani Hüttner w Środzie, na który szanownych delegatów, członków i przyjaciół spółek uprzejmie zapraszamy. Środa, dnia 12 listopada 1878.

Patron spółek zarobkowych. Porządek dzienny:

- Dnia 25 listopada w niedzielę o godzinie 8 wieczorem.
- Zebrań wszystkich uczestników, tak delegatów jak pojedynczych członków spółek na sali p. Hüttner i zagajenie sejmiku przez prezesa komitetu związku.
- Sprawdzenie mandatu delegowanych przez komitet.
- Ukonstytuowanie biura przez wybór marszałka, zastępcy jego i dwóch sekretarzy.
- Przedłożenie i przyjęcie porządku dziennego i regulaminu dyskusyjnego.
- Wyznaczenie komisji i to:
 - komisji do sprawdzenia rachunków związku (ad 9 porządku dziennego).
 - komisji prawnej (ad 11, 12).
 - komisji administracyjnej (ad 13, 14, 16, 18).
 - komisji finansowej (ad 10, 15, 17).
 (Następują obrady w pojedynczych komisjach.)
- Dnia 26 listopada we wtorek o godz. 9 z rana.
- Przebieżanie protokołu z ostatniego sejmiku związku i rezolucji dawniej przyjętych.
- Sprawozdanie patrona z czynności związku w r. 1877.
- Sprawozdanie podskarbiego z kasy związku.
- Referaty delegatów o rozwoju spółek przez nich reprezentowanych, w ubiegłym i bieżącym roku.
- O ile założenie lombardów fantowych zaleca się spółkom.
- Jaka forma wystawiania suchych (Sola) weksli z poręczycielami (zyrantami) jest najstosowniejszą, chcąc:
 - zabezpieczyć prawa spółki,
 - zabezpieczyć prawo regresu poręczycieli do właściwego dłużnika.
- Na co się narażają spółki, zaniedbując przy ogłoszeniu swych mianowicie odnoszących się do walnych zebrań formalności prawnych i statutami przepisanych.
- Jak spółki zarobkowe zachować się winny w obec zamierzonej rewizji przez fiskusa.
- Czy przy prolongowaniu pożyczki konieczną weksle suche oceniać.
- Czy i do jakiej wysokości zalecają się na zastaw pożyczek!
 - papiery publiczne, kurs giełdowy mające,
 - papiery publiczne, nie mające giełdowego kursu,
 - połisy na życie i inne walory.
- W jaki sposób ma być dokonywana inwentura prawem przepisana przy zakodowaniu rachunków rocznych.
- Jaka norma zaleca się przy oznaczeniu wysokości dywidendy.
- Sposób wybierania delegatów spółek na sejmik związku.
- Potwierdzenie patrona.
- Wybór członków komitetu w miejsce występujących i zmarłego śp. dr. Rakowicza.
- Ustanowienie czasu i miejsca przyszłego sejmiku.
- Wnioski delegatów.

Wiadomości urzędowe.

Król mianował radcę rejencyjnego Schulze'go w Królewcu tajnym radcą finansowym i radcą referującym w ministerstwie skarbu.

Korespondencja Dziennika Poznańskiego.

Peszt, 11 listopada.

(Przyjęcie delegacji austriackiej i węgierskiej przez cesarza na zamku budzińskim. — Przemowy prezesów delegacji. — Mowa tronowa. — Jej rozbiór i wyprawdanie z niej wiolski. — Deputacja hercegowińska.)

Wczoraj przyjmował cesarz delegację austriacką a następnie węgierską na zamku królewskim w Budzie. Takie urzędowe przyjęcie delegacji przez cesarza, które się zwykle co roku na początku ich sesji odbywa, jest niejako uroczystym otwarciem sesji delegacyjnej przez monarchę mową tronową; odczytana zaś wczoraj przez cesarza mowa miała większe niż zwykle znaczenie. Według przyjętego zwyczaju, każda delegacja oddzielnie ma posłuchanie a mianowicie naprzód ta, która znajduje się w gościnie, to jest węgierska w razie gdy sesja delegacyjna odbywa się we Wiedniu, austriacka zaś w razie, gdy delegacje zwolane są do Pesztu, co następuje co drugi rok.

Wczoraj na godzinie 12 zaproszona była na zamek budziński delegacja austriacka. Jakoż w wyznaczony godzinie zebrało się 52 delegatów na wielkiej sali zamkowej; znajdowali się tam także ministrowie wspólni: Andrassy, Bylandt i Hofmann oraz prezes ministrów austriackich ks. Auersperg. Pomiędzy delegatami austriackimi, którzy byli w mundurach generałów, radców tajnych itd. lub we frakach czarnych, znajdowało się sześciu delegatów polskich w strojach narodowych, mianowicie ks. Czartoryski, Chirzanowski, Dunajewski, Grochowski, Jaworski i Kabat, albowiem p. Smarzewski jest tu słaby, p. Czerkawski nie przybył jeszcze a ks. Karol Jabłonowski złożył mandat i w jego miejsce wstąpił zastępca hr. Wilczek. Po wprowadzeniu delegacji do sali tronowej, wszedł cesarz i stanął przed tronem, mając przy boku ministrów wspólnych, prezesa ministrów austriackich i wielkich dygnitarzy dworu a wówczas prezes delegacji hr. Coronini przemówił w jej imieniu do monarchii. W przemówieniu Coronini był tylko następujący jeden okres mający nieco politycznego znaczenia:

„Delegacja rady państwa będzie i tą razą wiernym tłumaczem uczuć i myśli swych mocodawców, jeżeli w swoich obradach i uchwałach względem projektów, które rząd WCM przedłożył i przedłoży, będzie się starała w poczuciu grozy dzisiejszej chwili, oraz mając na oku pomyślność, czesć i potęgę monarchii, pogodzić płynące ztąd wymogi z finansowym położeniem państwa, oraz z jego ekonomicznymi podpadlemi stosunkami.“

Po tej przemowie przewodniczącego delegacji cesarz odczytał następującą mowę tronową: „W obec wzniosłych zadań, które was czekają w rozpoczynającej się sesji, przyjmując z podwójnym zadowoleniem zapewnienie waszej lojalności.

Groźno to były stosunki, podczas których obradowały ostatnie delegacje. Wypadki na Wschodzie znajdowały się wówczas w rozstrzygającym okresie. Stałimy na progu kongresu, który miał rezultat wojny pogodzący z wymogami europejskiej równowagi i z interesami naszej monarchii, dotkniętymi z blizka.

W owej groźnej chwili rządowi mojemu dano z uznania godnym patriotyzmem środki, które postawiły go w możności wywarcia w obu kierunkach wpływu tak na kongresie jak i po jego ukończeniu.

Z szczerem moim zadowoleniem powiodło się kongresowi zażegnać blizkie niebezpieczeństwo wojny europejskiej.

Pokój berliński stworzył nowy stan rzeczy na półwyspie bałkańskim. Jego konsekwentne — wszechstronne przeprowadzenie, co rząd mój z całym poszanowaniem dla traktatów popierać będzie, może skutecznie zapobiedz powrotowi niebezpieczeństw, które zagroziły pokojowi Europy i naszym interesom. (Tu ozwały się między delegatami słabe oklaski.)

Dla osiągnięcia tego celu mocarstwa zgromadzone w Berlinie zgodziły się na postanowienie, aby zajęcie i administracja Bośni i Hercegowiny poruczyć monarchii austriacko-węgierskiej.

Zadanie to przyjąłem. Ubolewam, że przy głębokim rozbiurze wszystkich stosunków wewnętrznych w tych krajach nie było rzeczą możebną przeprowadzić dzieła zajęcia na pokojowej drodze. Opór stawiony przez anarchiczne żywioły naszym przyjaznym zamiarom złamany został przez waleczność wojsk naszych. W tej okazji armia powstała z powszechnej służby wojskowej złożyła świetny dowód swej dzielności. Winsząc tego pomyślnego skutku wam, panowie, jako reprezentantom tych ludów, z których łona armia ta wyszła, oraz jako członkom tych okł. (izb), które wspierały dzielnie rząd mój w jego staraniach około rozwoju wojennej potęgi państwa. (Okłaski.)

Szybkie przeprowadzenie zadania wojskowego uwolnić ludność Bośni i Hercegowiny od terroryzmu podżegaczy i sprawiło, że mogłem odwołać znaczną część wojsk z tych krajów. Teraz szczerem staraniem rządu mojego będzie pogodzić ofiary konieczne dla przeprowadzenia tego zadania z finansowym położeniem monarchii i przyspieszyć nadejście chwili, w której wydatki na zarząd Bośni i Hercegowiny będą mogły być pokrywane dochodami tych krajów.

Nadzieja, iż powiedzie się to zadanie, zdaje się być tém więcej uzasadnioną, iż nasze stosunki z wszystkimi mocarstwami są ciągle jak najlepsze.

Panowie! ciężkie to są ofiary, które od was będą wymagane. Wielkie historyczne wypadki, które powstrzymać nie jest w stanie żadne państwo, wymagają od monarchii niezwykłych ofiar; ufam, iż patriotyzm moich ludów i baczność ich reprezentantów odpowie wielkość tej historycznej chwili.

Jestem przekonany, że wasze starania połączycie z usilowaniami mego rządu, aby dzieło rozpoczęte dla utrzymania pokoju europejskiego doprowadzić do szczęśliwego do końca na chwałę i pomyślność monarchii oraz dla ustalenia jej wewnętrznych i zewnętrznych stosunków. W tém silnym przekonaniu życzę pomyślności waszym pracom i witam was serdecznie.“

Wspomniałszy, iż taką samą mową tronową odczytał cesarz w godzinę później w języku węgierskim podczas przyjęcia delegacji węgierskiej w odpowiedzi na powitalny głos jej prezesa p. Szláwego, przystępuję do krótkiego rozbiuru tej mowy tronowej, która i po za granicami Austrii wywrze pewne wrażenie, oraz do wskazania, w jaki sposób ważniejsze ustępy tej mowy objaśniane tu były.

Ta mowa tronowa, chociaż mieści w sobie zwykły okres, że Austria jest ciągle w najlepszych stosunkach z wszystkimi mocarstwami, który to frazes znajduje się we wszystkich mowach tronowych, dopóki wojna nie jest wypowiedziana, — jednak nie zasłania ponurego stanu rzeczy w Europie. Oświadcza wyraźnie, że przed otwarciem kongresu berlińskiego blizka już była wojna europejska; że kongresowi powiodło się zażegnać tę wojnę; stanął pokój berliński, który nakreślił nowy stan rzeczy na półwyspie bałkańskim, usiłując pogodzić wymogi europejskiej równowagi z rezultatami wojny rosyjsko-tureckiej. Ale zarazem w mowie tej oświadczył rząd austro-węgierski, że tylko wszechstronne przeprowadzenie traktatu berlińskiego może przeszkodzić powrotowi niebezpieczeństw, które zagroziły pokojowi europejskiemu. Tymczasem wiemy, że traktat ten nie został przeprowadzony, że Rosya opiera się jego wykonaniu i działa wbrew jego warunkom; ztąd przeto naturalny wniosek, że znów zagraża wojna europejska.

Ważnym jest także dalszy ustęp mowy tronowej, w którym cesarz oświadczył, iż rząd austriacko-węgierski, wierny zawartemu traktatowi, berlińskiemu, będzie popierał wszechstronne jego przeprowadzenie. Ten ustęp mowy sprawił tu dość silne wrażenie, gdyż w nim widzą objaw sporu Austrii z Rosyą, która stara się traktat ten obalić, i że przeciw tym usilowaniom Rosyi Austria gotowa byłaby działać w spólnie z mocarstwami zachodnimi. Lecż czy Francya zdecydowała się wystąpić z swęj dotychczasowej bezczynności i wejść na pole działania? — oto ważne pod tym względem pytanie, od którego dalszy obrót polityki Austrii zależy.

W dalszym ustępie mowy tronowej wskazano, w jakim celu dany był i przyjęty przez Austrią mandat zajęcia Bośni i Hercegowiny, mianowicie mowa tronowa twierdzi, że Austria zajęła te kraje, aby powstrzymać niebezpieczeństwa, które mogłyby zagroziły pokojowi europejskiemu i interesom austriacko-węgierskim. Albowiem w mowie powiedziano, że dla osiągnięcia tego celu zgodziły się mocarstwa zgromadzone w Berlinie na uchwałę, aby zajęcie i administracja Bośni i Hercegowiny poruczyć monarchii austriacko-węgierskiej, która zadanie to przyjął. Potem zaznaczono w mowie tronowej dalszy program; albowiem wyznaczono wyraźnie, iż zadanie powyższe wskazane będzie się starał rząd przeprowadzić i oczekuje, że z usilowaniami jego w tym względzie połączą się delegacje, aby to dzieło doprowa-

dzić do szczęśliwego końca dla zabezpieczenia pokoju i ustalenia wewnętrznych i zewnętrznych stosunków monarchii.

Jakkolwiek trudno zaprzeczyć, iż zajęcie Bośni i Hercegowiny wzmocni stanowisko Austrii na półwyspie bałkańskim w obec Rosyan zajmujących Bułgaryę, jednak nikt nie może przyznać, aby to zabezpieczyć mogło utrzymanie pokoju i powstrzymać trwale zaburzającą politykę rosyjską. Przeciwnie widzimy, że pomimo zajęcia tych krajów przez wojsko austriackie Rosya przeprowadza dalej swoje zaburze plany w Turcyi. Czyż nie b. lo lepiej, zamiast przedsiębrania tych środków, użyć zużytych tu ofiar i sił na stanowcze przeciw Rosyi działanie w kierunku wskazanym kilkakrotnie przez delegatów, posłów polskich; albowiem tylko przez przywrócenie praw narodu polskiego na ziemiach polskich, może Austria zabezpieczyć się trwale przeciw zaburczej polityce rosyjskiej i zapewnić stały pokój.

Wyrazy mowy tronowej, iż ukończenie dzieła rozpoczętego zajęciem Bośni i Hercegowiny przyczyni się także do „ustalenia wewnętrznych stosunków monarchii,“ nieprzychylnie przyjęte zostały przez Węgrów, którzy z obawą czują, iż przyłączenie Bośni i Hercegowiny wzmocni żywioły słowiańskie w monarchii rakuskiej a w słowach przytoczonych upatrują zapowiedź połączenia kiedyś Bośni i Hercegowiny z Chorwacyą i Dalmacyą.

Po tym pobieżnym rozbiurze mowy tronowej powracam do dalszego opisu wczorajszego przyjęcia delegacji na zamku budzińskim.

Cesarz po odczytaniu mowy tronowej wszedł w koło delegatów, i obchodząc wszystkich, rozmawiał z każdym uprzejmie. Z delegatami polskimi rozmawiał o pracach niedawno zamkniętego sejmiku galicyjskiego i wyrażał zadowolenie, iż sejm dość liczne sprawy zgodnie i pomyślnie załatwił; mówił o świeżej bytności arcyksięcia Karola Ludwika w Galicyi i dziękował za serdeczne przyjęcie tam swego brata; wyrażał nadzieję, że delegaci polscy, mający zawsze na oku dobro wspólnej monarchii, będą także na to dobro baczyli w terażniejszym ważnym położeniu politycznym.

Po oddaleniu się delegatów austriackich miała posłuchanie delegacja węgierska. Prezes delegacji pan Szláwy (czytaj Slawy) powitał króla (jak mówią Węgrzy) mową, którą poprzednio przedłożył jej członkom na posiedzeniu naradzie 9 bm. Z tej dłuższej przemowy podam główny ustęp następujący:

„Od czasu zamknięcia posiedzenia ostatniej delegacji zasły wypadki, które z blizką dotyczą równocześnie stanowiska monarchii w Europie, jej politycznego stanu i finansowych stosunków. Na rozkaz WKMości armia nasza zajęła Bośnią i Hercegowinę w skutek mandatu przyjętego w Berlinie. Nasze żywe współczucie towarzyszyło walecznym wojskom, które spełniały swą powinność, posuwając się naprzód w kraju bezdrożnym, podczas sły a walcząc z niedostatkiem i niebezpieczeństwami, nie znanymi w wojnie prowadzonej przeciw cywilizowanemu ludom. Postępowanie wojsk naszych było chlubne a z radością przekonałmy się, iż organizacja i uzbrojenie ich jest wyborne. Czerpiemy ztąd uspokajającą nadzieję, że w razie nawet cięższych i większych wypadków, okaże się, iż dobrze użytymi zostały ofiary, ponoszone przez ludy monarchii i celu urzędzenia i rozwinięcia zbrojnych jej sił. Lecż to przez wojska dokonane zajęcia Bośni i Hercegowiny nałożyło na nas obowiązek powzięcia dokładnych wiadomości o powodach i celach, które miał rząd WKMości w tém działaniu wśród zakłóceń wschodnich. Mamy obowiązek szczegółowo poznać rozmiar ofiar materyalnych, użytych dotychczas dla przeprowadzenia tego działania, oraz ich ostateczną granicę.

Będziemy się starali w naszych obradach wziąć pod rozwagę wymogi mocarstwowego stanowiska naszej monarchii, polityczne położenie terażniejsze, ale zarazem materyalne siły kraju. Będziemy się starali uczynić zadość dążeniom WKMości do utrzymania bezpieczeństwa monarchii na zewnątrz i jej powagi, ale zarazem żądaniem i myślom naszych pełnomocników, żądaniom wpływającym z politycznych i finansowych stosunków naszych. Oczekujemy pomyślnego skutku naszych patriotycznych usiłowań i poparcia WKMości, tém pewniej, że według naszego silnego przekonania, WKMość każdą godzinę swego życia, wszystkie swe zabiegi i starania poświęca uszczęśliwieniu ludów berlu Twemu powierzonych“ itd.

Na tę przemowę odpowiedział cesarz, jak wspomniałem, tą samą mową, którą miał poprzednio do delegacji austriackiej i którą wyżej podałem, lecz ją wygłosił w języku węgierskim. Późem rozmawiał uprzejmie z wszystkimi delegatami węgierskimi.

Pojutrze 13 bm. przybędzie tu deputacja hercegowińska, w której gronie znajduje się biskup katolicki, dwóch biskupów czy też archimandrytów greckiego wyznania, przełożony zakonu Franciszkanów w Hercegowinie i wielu znakomych mieszkańców. O deputacji tej w następnym liście.

NIEMCY.

* Berlin, 12 listopada. Na ostatniemu posiedzeniu parlamentu w dniu 19 października — tak pisze Berliner Börsen Zeitung — oświadczył ks. Bismarck, że jeżeliby ustawa antisocyalna okazała się niedostateczną, w takim razie zwrócić się rządy związkowe do parlamentu, aby bąd to na drodze reformy ogólnego naszego prawodawstwa, co byłoby rzeczą najpożądanszą, bądź to przez uzupełnienie co dopiero uchwalonej ustawy, przyjąć w pomoc niedostateczny środek. Słowa księcia Bismarcka nie zawierały nic nadzwyczajnego, gdyż wiadomą było rzeczą, że po zamachu Nobilinga rząd cesarski wspólnie z rządem pruskim zastanawiała się nie tylko nad koniecznością prawa specjalnego, wymierzonego wprost przeciw socyjalno-demokratycznej agitacji, ale nadto nad ograniczeniem prawa wolnego przenoszenia się z miejsca na miejsce oraz ogólnego prawa stowarzyszeń i zebrań, i tylko tymczasowo, aby dojść jak najprędzej do jakiegoś rezultatu, zadowolnili się przedłożeniem parlamentowi ustawy antisocyalnej. Czy w ogóle rządy związkowe a mianowicie rząd pruski widzą obecnie jeszcze konieczność zmiany prawa wolnego przenoszenia się z miejsca na miejsce i wypracowania odnośnego projektu — o tém nie nam nie wiadomo — pisze dalej Berliner Börsen Zeitung — Dowiadujemy się tylko, że obecnie toczą się pomiędzy rządem cesarstwa a rządem pruskim rokowania dotyczące reformy pruskiego prawa o stowarzyszeniach z r. 1850, przez wydanie przepisów mających obowiązywać w całym cesarstwie a wymierzonych przeciw nadużyciu prawa stowarzyszeń i zebrań. Na uwagę zasługują tu głównie jeden punkt, który oczekuje załatwienia na drodze prawodawczej, a mianowicie uregulowanie na drodze prawnej wieku osób, które mogą brać udział w politycznych stowarzyszeniach i zebrań. Pruskie prawo stowarzyszeń zawiera wprawdzie przepis, wedle którego uczniowie nie mogą brać

udziału w politycznych zebrań, ponieważ jest to od czasu uchwalenia pruskiego prawa o stowarzyszeniach znacznie się zmieniły stosunki robotników w Niemczech dla tego ograniczenie to dla politycznych zebrań nie może już stanowić praktycznej normy. Na drodze prawodawczej musi być przeto ustanowiona pewna liczba lat, która osiągnięcie uprawniać będzie do brania udziału w politycznych zebrań a więc albo skończony rok 25, albo czyny rok 21 nadający obywatelską samodzielność osobnoletności.

Wobec wszystkich pojawiających się po dzisiejszym liberalnych wiadomości o zaszyłych różnicach między ministrem skarbu Hobrechtem a kanclerzem rządzącym nam ponownie — pisze Kreuz Ztg. — kompetentnych kołach nic nie wiadomo o nieporozumieniu pomiędzy p. Hobrechtem a ks. Bismarckiem, które kwestyonowało pozostanie nadal w gabinecie ministerstwa Hobrechta.

Jak wiadomo pokazał się w etacie monarchii deficyt, który ma być pokryty 60-milionową pożyczką. O deficycie tym piszą z Berlina do Kölna Ztg. co następuje: „Kancelerz bawi tu jeszcze, lecz z zebrań się sejm, który rzadko swą obecnością cieszyca, wyjeżdża do swych dóbr. Sejm zajęty tylko najgłębszymi sprawami już to dla tego, aby zakończyć swe prace do lutego, w którym to miesiącu zbiera się parlament, już to dla tego, że rząd spodziewa się, iż najbliższe wybory do sejmiku wypadną w więcej zachowawczym. Sejm zajmować się będzie głównie etatem monarchii oraz deficytem nieznanym dotąd w stosunkach Prus. Zauważono już dawniej, że w pierwszym zestawieniu etatu pokazał się w samym etacie deficyt 26 milionów. Do tego dochodzą wydatki czajne wydatki wynoszące nie mniej jak 82 miliony, rek a więc razem wynosi niedobór 108 milionów marek. Minister skarbu Hobrecht zatrudził się wielce tym stanem rzeczy. Prosił więc swoich kolegów, aby wydatki swych urzędów zredukowali do minimum. Skutkiem tej redukcji dało się zmniejszyć deficyt w ordinarium do 11 milionów, rek, ale nadzwyczajne wydatki zmniejszyły się do 10 milionów, Chodzi bowiem głównie o ukończenie rozpoczętych już się zbiorstw, których koszt wynosi 62 miliony. Deficyt przeto do pokrycia dochodzi do 73 milionów, co oczywiście potrzeba koniecznie zaciągnięcia pożyczki. Myślą się intencje ci, którzy tegoroczny deficyt przypisują wydatkom na przeprowadzenie nowej ustawy szkolnej, gdyż w tej ustawie nie może być obecnie przedłożony sejmowi, ma do walknienia z większymi jeszcze trudnościami, uczęszczania. Jednakże minister Falk pokonał ostatecznie się spór z w. Wydatki konieczne na przeprowadzenie ustawy szkolnej wynoszą rocznie 32 miliony marek.“

Powyższe przedstawienie rzeczy przez korespondentów Kölnische Ztg. jest zdaniem berlińskich dzienników zupełnie zgodnym z prawdą, a mianowicie pewną rzeczą, że ustawa szkolna nie będzie tą razą przedłożona sejmowi. Dodac tu należy, że ministerstwo oświaty zamierza unormować następującą klasyfikację wydziałów zakładów naukowych, a mianowicie: 1) Gimnazja humanistyczne równo dzisiejszym gimnazjom, uwzględniające więcej matematykę oraz nauki przyrodnicze i uprawniające do studiów uniwersyteckich; 2) humanistyczne równo dzisiejszym szkołom pierwszego rzędu z większym uwzględnieniem nauki w klasach wyższych i uprawnieniem do studiów w wyższych języków na uniwersytetach oraz prawem słuchania i odpowiadania w wszystkich technicznych i różniczych wydziałach naukowych; 3) wyższe szkoły przyrodnicze i słowo albo szkoły realne pierwszorzędne bez wyłączenia łaciny, z prawem słuchania wykładów w wyższych wydziałach technicznych i różniczych, lecz nie uprawniające do studiów nowych języków na uniwersytetach.

Aresztowanie pięciu studentów Rosyan w Berlinie dorazna podobno mieć związek z sprawą Wierzy Zasuliczowej, Narzeczoną jednego z aresztowanych, młoda Rosjanka, słuchająca medycyny w Zurychu, bawiła w ostatnim czasie w Berlinie u swego narzeczonego, po czém wyjechała do Berlina do Rosyi. Na granicy rosyjskiej przytrzymał ją, gdyż sądzono, że to Wiera Zasuliczowa. Młoda dziewczynka, iż nie jest Zasuliczową, zatrzymano w obojętnej więzieniu i zawieszono później w głąb Rosyi, gdyż Kr. na piersiach ukrytą całą plikę korespondencji z mężem tel sama zeznała, że Wiera Zasuliczowa mieszkała w Berlinie w Szwarzjary.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 11 listopada. Odpowiedź cesarską przemówienie marszałków obudowało delegację austriacką uroczystego przyjęcia tych akt uważaną jest powodem nie za bardzo doniosłą manifestacją ze strony rządu, za formalną mową tronową. Dzienniki podnoszą, iż głośność tej jako wielkiej wagi okoliczność, że oświadczenie cesarza, iż rząd jego będzie domagał się konsolidacji i wszechstronnego przeprowadzenia traktatu berlińskiego, zbiegło się z przemówieniem lorda Bessela fielda mianem w Guildhall, w którym pierwszy raz królowej oświadczył, iż rząd angielski postanowił się zająć się przeprowadzeniem traktatu berlińskiego, w statystyki jego litery. Dzienniki kładą nacisk na to, że w tymże dniu, z wczorajszego dnia, w przedmówieniu do parlamentu, zwrócił się do niego minister zagranicznych spraw, który powiedział, że „wobec trudności, które stwarzają się przy wypracowaniu traktatu, rząd angielski nie może być w stanie przyjąć traktatu, który jest dla niego charakterystyczną, że cesarz nazwał to przedsięwzięciem dziełem własnym. Przemówienie monarchy do lorda Bessela ma hr. Andrassy uzupełnić niebawem dłuższem przemówieniem, w którym przedłoży odnośnie do okupacji wnoszący wydział budżetowy delegacji austriackiej, aby rozpoczął obrady nad budżetem ministerstwa zagranicznych dopiero po przedłożeniu odnoszącego do okupacji dokumentów.

Donoszą, że cesarz przyjmując delegację austriacką odszczęśliwił delegatów polskich dłuższą i barwniejszą przemową. Cesarz rozmawiał z nimi o polityce sejmowych i wyraził zadowolenie z powodu powziętych uchwał i zgody podczas sesji sejmowej. Dr. Grocholski wyraził szczególne zadowolenie z decyznego przyjęcia arcyksięcia Karola Ludwika do Berlina.

Z Pragi dnia 9 bm. podaje Presse telegram następujący: „Dzisiaj wniesiono do namiestnictwa węgierskiego stowarzyszenia politycznego, którego jedynym celem ma być wywołanie w całym kraju szerokiej agitacji, której celem do obsesania rady państwa (przez Czechów) jednemu wieńniemu załagodzenia waśni narodowościowej (przez Czechami a Niemcami). Do komitetu założycielskiego należą Edward Greg, Klaudy (Młodoczesi), dr. Meznar (Morawski), tudzież inni posłowie i dziennikarze. Wedle telegramu rzymskiego do Biura Rady państwa przyszło już między Austrią a Watykanem do ustalenia w kwestyi organizacyi Kościoła katolickiego w Bośni i Hercegowinie. Dwóch delegatów papieżowskich, mających działać wspólnie z władzami austriackimi, przygotowuje się po odbyciu wizytacji biskupstw w Eufra-

